

# RUSYFIKACJA

W przedziale czasowym, który obejmuję w swojej książce (1750-2005) opisując życie Rodu Jasińskich, lata 1795-1918 to okres zaborów. Tutejsze ziemie i ród Jasińskich przez 123 lata był pod zaborem rosyjskim, a Polska jako państwo wymazana została z mapy Europy. Czuję się w obowiązku przypomnieć moim krewnym współcześnie żyjącym, co to oznaczało dla naszych przodków, żyjących w tamtym czasie. Chciałbym w kilkunastu zdaniach pokazać, jak rusyfikacja wyglądała na naszym terenie.

Rusyfikacja, to proces szczególnie nasilony w okresie rozbiorów Polski. Państwo rosyjskie dążyło do wynarodowienia Polaków, poprzez stopniowe narzucanie języka, kultury, sztuki i zwyczajów rosyjskich. Proces ten, szczególnie nasilał się głównie wobec dzieci, ponieważ one nie znały jeszcze dokładnie informacji o naszym kraju.

W nowej Encyklopedii Powszechnej PWN pod hasłem rusyfikacja, tak zapisano: - „*Rusyfikacja na ziemiach polskich w XIX wieku, to celowa polityka rządu rosyjskiego, prowadzona w okresie zaborów w celu wynarodowienia ludności zamieszkującej ziemie zajęte w wyniku rozbiorów Polski. Po powstaniu listopadowym 1830-31 zlikwidowano sejm i armię polską; zamknięto uniwersytet w Warszawie i Wilnie, Liceum Krzemienieckie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk; wiele cennych zbiorów wywieziono do Petersburga; w 1833 wprowadzono stan wojenny, co oznaczało podporządkowanie administracji cywilnej rosyjskiemu dowództwu wojsk; w Warszawie wzniesiono Cytadelę, w X Pawilonie - więzienie polityczne; namiestnikiem Królestwa Polskiego został I.F. Paskiewicz; Rada Administracyjna, choć formalnie utrzymana, stała się organem doradczym namiestnika; w 1839 roku spod kompetencji Rady wyłączono sprawy szkolne, powierzając je Ministerstwu Oświaty w Petersburgu; od 1841 roku także sądownictwo podlegało ministerstwu w Petersburgu; województwa przemianowano na gubernie; w latach 40-tych wprowadzono rosyjski system monetarny i rosyjski kodeks karny. Rusyfikacja była realizowana szczególnie bezwzględnie po upadku powstania styczniowego 1863-64; zmierzała do całkowitej unifikacji ziem polskich z Imperium Rosyjskim; w 1866 zlikwidowano Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego w Petersburgu, w 1867 - Radę Stanu, Radę Administracyjną i komisje rządowe; lokalne władze administracyjne, skarbowe, pocztowe, szkolne, sądowe - zorganizowano na wzór rosyjski i podporządkowano odnośnym ministerstwom cesarstwa; urzędy były obsadzone Rosjanami; wprowadzono język rosyjski w urzędach i szkołach (1866-69) w gimnazjach, od 1885 w szkołach ludowych); w 1869 zamknięto Szkołę Główną, otwarto Uniwersytet Warszawski z rosyjskim językiem wykładowym.*

Walka z językiem polskim osiągnęła apogeum, gdy urząd generała-gubernatora sprawował J. Hurko (1883-94), kuratora szkolnego - A.L. Apuchtin (1879-97); obowiązywała cenzura. Zniesiono nazwę Królestwo Polskie, wprowadzając nazwę Kraj Przywiślański; osobom polskiego pochodzenia zakazano nabywania majątków ziemskich w zachodnich guberniach cesarstwa. Wzmociono proces kasaty klasztorów, przekazując ich dobra duchowieństwu prawosławnemu. W 1867 hierarchię kościoła poddano zwierzchnictwu (mianowanego przez cara) Kolegium Rzymskokatolickiemu w Petersburgu, izolując w ten sposób duchowieństwo katolickie od Rzymu; postanowiono też zlikwidować Kościół unicki (od 1839 zniesiony już w cesarstwie); prawosławie uzyskało prawa wyznania panującego.

Polityka rusyfikacyjna była stosowana wobec wszystkich mieszkańców, niezależnie od narodowości (m.in. od 1865 zakaz wszelkich druków i publikacji w języku litewskim, jak również białoruskim posługującym się czcionką łacińską; w 1874 rozciągnięto ten zakaz na druki ukraińskie). Po okresie wzmoczonego nacisku rusyfikacyjnego 1885-1905, w wyniku rewolucji 1905-07 wprowadzono pewne swobody w zakresie życia narodowego”.

Okres zaborów był wyjątkowo niekorzystny dla szlachty polskiej. Ród Jasińskich, który opisuję, mieszkający we wsi Jasionka i okolicy, do tej drobnej szlachty należał. Były to lata niespokojne i obfitowały wieloma zrywami powstańczymi. Ludność szlachecka dzieliła losy całego narodu, a powszechnie było wiadomo, że ta część narodu odznaczała się dużym patriotyzmem. Wedle opinii cara i jego otoczenia, odpowiedzialność za wydarzenia lat 1830-31 (Powstanie Listopadowe), ponosiła szlachta polska. Z historii wiemy, że władza carska nie tylko stłumiła to powstanie, ale wręcz utopiła we krwi.

Car Mikołaj I określany w naszej historii jako „polakożerca” (panował w latach 1825-1855), w dniu 7 lipca 1836 roku podpisał dekret o „dworjaństwie” (szlachectwie), aby nadać przywileje tym, którzy tak walnie wspierali jego wysiłki w aneksji ziem polskich. Aby przywilejami wynikającymi z dekretu nie obdarzyć szlachty polskiej (wszak byliśmy wtedy pod wspólnym berłem), wymyślono chytry sposób, żeby pokarać liczną drobną szlachtę, uważaną za „drożdże” wszystkich buntów narodowo-wyzwoleńczych. Tym sposobem była weryfikacja szlachectwa. Każdy, kto chciał uchodzić za szlachcica, musiał udowodnić przed urzędem Heroldii, że któryś z jego protoplastów w linii męskiej przed 1775 rokiem: władał wsią, sprawował godność posła czy senatora, pełnił wyższy urząd państwowy lub został odznaczony Orderem Orła Białego, czy Św. Stanisława. Po wydaniu pozytywnej opinii przez Heroldię, nazwisko osoby wylegitymowanej wpisywano do ksiąg. Praca Heroldii trwała do 1861 roku. Po tym czasie żadne roszczenia do tytułu szlacheckiego, nie były w zasadzie uwzględniane. Procedura legitymacyjna była długa i kosztowna. Zdobycie żądanych dokumentów, jeśli nie były one przechowywane w zbiorach rodzinnych, wymagało wielu zabiegów i funduszy. Nie dziwi, więc fakt, że wymogom przepisów weryfikacji sprostało niecałe 10% szlachty osiadłej na wsi.

Osoby, które zadośćuczyniły wymaganiom legitymacyjnym, otrzymywały z Heroldii specjalne, ozdobne świadectwo (dyplom), oczywiście po uiszczeniu opłaty stemplowej. Dyplom był ozdobiony atrybutami stanu rycerskiego, zaś w centralnej części rysunkiem herbowym. W ozdobnym zwieńczeniu w czterech rogach umieszczony był monogram cara Mikołaja I, zaś w głównej jego części pośrodku widniał herb Królestwa Polskiego. Po śmierci cara Mikołaja I w 1855 roku w dyplomie umieszczano monogram cara Aleksandra II. Umieszczane po bokach godła numery odpowiadały liczbie, pod którą „dworianin” był zapisany w księgach szlacheckich i w spisie szlachty. Jak widać z powyższego opisu, oprawa ikonograficzna dyplomu miała przypominać, komu i czemu osoba legitymująca zawdzięcza znalezienie się w stanie szlacheckim. I choć szlachectwo dawało niewielkie przywileje, to jednym z najważniejszych była możliwość uzyskania uchylenia od poboru do wojska dla siebie i dzieci, o ile osoba zainteresowana weszła i pozostała w carskiej służbie cywilnej, przynajmniej dziesięć lat. Przepis ten zamieniał uciążliwą i długoletnią służbę w armii rosyjskiej na służbę w aparacie administracyjnym. Wiązał, więc szlachtę z państwem zaborczym. Młodzież szlachecka, która odbywała służbę wojskową, korzystała z przywileju skrócenia czasu służby z 15 do 10 lat. Istniała też dla niej możliwość zdobywania stopni oficerskich. Od 1845 roku szlachectwo decydowało o przyjęciu do gimnazjów oraz dawało możliwość ubiegania się o częściowe anulowanie opłat szkolnych<sup>1</sup>.

Świadectwa-dyplomy o szlachectwie, wydane zostały przez Heroldię Królestwa Polskiego wszystkim pełnoletnim członkom rodów, które zdołały się wylegitymować. Nie wiem, jak wielu członkom Rodu Jasińskich udało się wylegitymować. W archiwalnych dokumentach spotykałem nieliczne ślady o tym, ale w domach kuzynów Jasińskich, których odwiedzałem, nigdzie nie pokazano mi takiego świadectwa. Prawdopodobnie nie ocalały.

Gdy pisałem księgę „Historia Rodu Orze(y)łowskich 1750-2001”, u kuzynów Orze(y)łowskich zachowały się (tylko) dwa takie świadectwa. Jedno z nich wystawione było w 1851 roku, a wydane w 1853 roku **Tomaszowi** synowi Modesta, czyli dziadkowi mego ojca Franciszka (B-411) Orzełowskiego (**foto nr 20**). Niestety, w świadectwie-dyplomie o szlachectwie nazwisko wypisano błędnie. Nie zważając na to, iż legitymujący się, jak również ich ojcowie i dziadowie mieli w swych aktach urodzenia zapisane nazwisko ORZEŁOWSKI, Heroldia zapisała im w dyplomie - ORZYŁOWSKI. Wielu historyków skłania się ku temu, że była to celowa wroga robota zaborcy, inni zaś twierdzą, że wynikało to z transkrypcji języka rosyjskiego na polski.

Na terenie zaboru rosyjskiego Siedlce były strategicznym miastem. Leżały one przy ważnej, pod względem strategicznym, szosie warszawsko-brzeskiej, wzdłuż której w 1831 roku w pierwszym okresie wojny polsko-rosyjskiej, stoczono najbardziej decydujące walki. Dlatego Siedlce dotkliwiej odczuły skutki rusyfikacji niż inne miasta Kongresówki. Odbiło się to także na życiu szkół siedleckich.

W wyniku przegranych walk i upadku Powstania Listopadowego (1830-31), nastąpiło planowe niszczenie naszego szkolnictwa, w całym zaborze rosyjskim. Jedną z pierwszych czynności rządu rosyjskiego było zamknięcie wszystkich szkół wojewódzkich. Władze rosyjskie coraz więcej przysyłały tu nauczycieli Rosjan. Niektórzy z nich tak jaskrawo prowadzili rusyfikację młodzieży, że aż władze

<sup>1</sup> Tadeusz Krawczak: W szlacheckim zaścianku. Warszawa 1993, s.24-26.



język polski z murów szkolnych. Mało tego, nakazano nawet na stacjach rozmawiać tylko po rosyjsku! To ostatnie rozporządzenie było o tyle nielogiczne, że niepodobieństwem było dopilnować, aby na stacjach i w domu uczniowie nie rozmawiali między sobą po polsku. Zresztą uczniowie Polacy, mimo wszystkich zakazów i nakazów, nawet i w szkole stale, choć z zachowaniem pewnej ostrożności, rozmawiali po polsku. Księża prefekci narażając się na represje, uczyli religii przeważnie w języku ojczystym. Uczciwi Rosjanie dyrektorzy i nauczyciele udawali, że tego nie słyszą, inni karali uczniów i znęcali się nad nimi.

Dyrektor Ponomarow, co roku oficjalnie odczytywał rozporządzenie władz o zakazie mówienia w szkole po polsku, uczniom zebranych w sali rekreacyjnej. Winnym przekroczenia tego zakazu, groziło za pierwszym razem odsiadanie kozy, za drugim razem zapisanie do czarnej księgi, a za trzecim razem - wydalenie ze szkoły. A były to, nie tylko puste groźby. Kary za wymienione „przestępstwo” były dość częste. Na wielu lekcjach, szczególnie historii i języka rosyjskiego, lżono naszych narodowych bohaterów, wyśmiewano nasze powstania, nasze walki o wolność, sztydono z religii katolickiej. Niejeden z nauczycieli wymyślał uczniom Polakom od „polskich świń” przy każdej nadarzającej się sposobności.

Wśród ówczesnych dyrektorów i nauczycieli Rosjan gimnazjum siedleckiego, nie brakło ludzi uczciwych i dobrze przygotowanych do swego zawodu. Jednak większość z nich ani moralnie, ani naukowo nie była przygotowana do zadań, jakie ich tu czekały. Często były to kreatury, których największą zasługą było to, że w odpowiednim czasie, gdzieś tam w Moskwie lub Petersburgu potrafili „wyszachrować” przez „stosunki” stanowiska w gimnazjach. Zawsze gotowi byli płaszczyć się przed silniejszymi od siebie, a poniewierać słabszymi. Byli to ludzie bez idei i bez przekonań. Udaną gorliwością w prześladowaniu polskości przysługiwali się władzom, często je jednak oszukując. Chcieli tylko błyszczeć i bawić się. Pod wieloma względami gangrenowali oni życie szkoły siedleckiej i wnosili do naszego życia wschodnią zgniliznę. Ale, trzeba to stwierdzić, w rezultacie nie przynosili pożytku i swej władzy, która ich do Siedlec przysyłała, a raczej odwrotnie. **Nikt chyba tak nie dyskredytował i nie podcinał u nas władzy rosyjskiej, jak oni, niby arcygorliwi urzędnicy Rosjanie.** Toteż ich wieloletnia siejba nie wydała dla nich spodziewanych plonów. Mowy polskiej ze szkoły nie wyplenili. Narzuconego przemocą obcego panowania tu nie ugruntowali, a wręcz coraz większą wzbudzali do niego niechęć. I choć sterroryzowani uczniowie i przestraszeni ich rodzice nie śmieli w czymkolwiek władzy się sprzeciwić, to jednak w głębi duszy, choć zwolna, ale nagromadzał się bunt przeciwko ciemności.

Ta siedlecka młodzież przeciwstawiała się jednej z największych wówczas potęg świata. W ciężkiej walce wytrwale zdobywała jedną pozycję po drugiej. Zaczęło się od żądania wykładu religii w języku polskim. **W Siedlcach, w sobotę 1 lutego 1902 roku, uczniowie VIII, VII i VI klasy na pierwszej lekcji, gromadnie oświadczyli księdzu prefektowi, który zresztą w tajemnicy całkowicie popierał ich żądania, że po rosyjsku uczyć się religii nie będą i żądają nauki religii w języku ojczystym.** To samo żądanie powtórzyli wobec dyrektora i inspektora gimnazjum (Zaustińskiego i Liwotowa). Tak było i w innych klasach na lekcjach religii, gdzie darto przy tym i wyrzucano rosyjskie podręczniki do tego przedmiotu. Tak w szkole „rosyjskiej” rozpoczęła się walka o szkołę polską. Władze wszczęły śledztwo i dochodzenie. W jego rezultacie 27 uczniów wydalono z siedleckiego gimnazjum, za żądanie nauki religii w języku polskim, 202 uczniów zawieszono, zaś gimnazjum na pewien czas zamknięto. Wielu uczniów spotkały pomniejsze kary. Ale ani jeden z kilkuset gimnazjalistów, pomimo próśb i gróźb Rosjan prowadzących śledztwo, nie wydał i nie zdradził nikogo z kolegów przewodników buntu.

Tak zaczęła się walka o polską szkołę. Było to zdarzenie pierwszorzędnej wagi, choć pozornie drobne. Gdybyśmy chcieli znaleźć w naszym życiu narodowym zdarzenie podobne, znaleźlibyśmy je tylko w zaborze pruskim, we Wrześni. Tam też pod koniec 1901 roku bezbronna dziatwa stanęła w obronie ojczystego języka, nie zgadzając się na naukę religii w języku niemieckim i nie uległa w tej walce nawet mimo kar cielesnych.

Po długich, bo prawie dwuletnich wahaniach i namysłach, w czerwcu 1903 roku car Mikołaj „najmiłościwiej” raczył pozwolić na naukę religii w języku polskim we wszystkich średnich zakładach naukowych Królestwa Polskiego, gdzie uczyła się młodzież wyznania rzymsko-katolickiego. W walce o szkołę polską odebrano nieprzyjacielowi pierwszą pozycję.

Drugi atak o szkołę polską rozpoczęła młodzież w trzy lata później. Tak jak pierwszy atak młodzieży, tak i drugi był dobrze przygotowany na zebraniach tajnych kółek uczniowskich. O godzinie dwunastej w południe, w dniu 3 lutego 1905 roku, na dane hasło wszyscy uczniowie Polacy zebrali się w sali rekreacyjnej siedleckiego gimnazjum. Gdy zaskoczony i zdziwiony tą niespodzianą zbiórką dyrektor Zaustinskij wszedł do sali, wtedy z grona kolegów wystąpił uczeń Jan Frankowski i po polsku oświadczył rosyjskiemu dyrektorowi, co następuje:

*„My, młodzież, kształcząca się w siedleckim gimnazjum męskim, zważywszy, że w polskim mieście i w polskim kraju szkoły rosyjskie, jaką jest nasza, urągają naszym uczuciom narodowym, że obecny stan wychowania nie odpowiada zupełnie najniższym wymaganiom pedagogiki, żądamy, aby szkoła nasza została przekształcona na następujących zasadach:*

- 1. Szkoła zostanie polska, to jest językiem administracyjnym i wykładowym ma być język polski.*
- 2. Nauczycielami i urzędnikami w szkole mają być jedynie obywatele Polacy.*
- 3. Do szkoły winny być przyjmowane dzieci wszystkich obywateli kraju, bez różnicy wyznania i pochodzenia.*
- 4. Język i historia Polski ma być głównym przedmiotem nauczania.*
- 5. Ma być zmieniony system policyjny w szkole i wszelkie instytucje z nim związane.*
- 6. Żaden uczeń nie może być wydalony ze względów politycznych, ani dla przekonań jego rodziców, ani też dla jego zapatrywań osobistych.*
- 7. Ma być ustawowo zabezpieczona kontrola społeczeństwa nad szkołą i udział jego w decydowaniu o sprawach wychowawczych.*  
*Aż do czasu zadośćuczynienia tym naszym życzeniom lub do chwili zmiany naszych postanowień, powstrzymamy się od korzystania ze szkoły.*

Zgodnie z tym oświadczeniem młodzież polska opuściła gimnazjum, rwąc przy tym w strzępy rosyjskie podręczniki dla zaznaczenia, że odtąd tylko z polskich książek będą się uczyć. Z podobnymi żądaniami wystąpiły wtedy uczennice żeńskiego gimnazjum i prywatnej szkoły handlowej pani Barszczewskiej. Ta walka, dała skutek. W 1906 roku uruchomiono w Siedlcach Polskie Gimnazjum Prywatne, którego dyrektorem został Tadeusz Radliński, znany autor podręczników do nauki geografii. W roku 1912 dyrektorem gimnazjum został Mieczysław Aślanowicz (ulica jego imienia jest w Siedlcach).

Wraz z uciekającymi rosyjskimi władzami w 1915 roku, powędrowało do Rosji i „siedleckie rosyjskie gimnazjum”. Po wyparciu Rosjan z tego terenu, okupant niemiecki zastał już dobrze zorganizowane tu szkolnictwo polskie, zarówno powszechne jak i średnie. Okupanci instytucji tych ruszyć nie śmieli. Chociaż Niemcy, prawie nie wtrącali się do programów nauki w szkołach i do sposobów wykonywania tych programów, to jednak ciężka była praca w szkołach siedleckich w czasach okupacji niemieckiej. Głód i chłód dokuczały mieszkańcom Siedlec i utrudniały pracę w szkołach. Gmachy szkolne po szkołach rosyjskich zajęły niemieckie władze wojskowe. Szkoły polskie pozostały nadal przeważnie w nieodpowiednich i niewygodnych lokalach. Niemcy przy tym, pod różnymi pozorami, nakładali na szkoły kary pieniężne, co jeszcze bardziej podcinało ich byt materialny. Do pewnego stopnia wynagradzała te przykrości możliwość prowadzenia nauki w wolnej polskiej szkole i skłaniała kadrę nauczycielską do ofiarniejszej pracy. Przykładem może być Gimnazjum J. Michałowskiej, gdzie nauczyciele zgodzili się nie pobierać wynagrodzenia za pracę w klasie VIII-iej w roku szkolnym 1915/1916, aby w ten sposób ułatwić szkole przetrwanie najcięższego okresu.

Dopiero po rozbrojeniu Niemców, szkolnictwo całkowicie uwolniło się od obcej przemocy i uzyskało warunki swobodnego rozwoju. Gdy w 1918 roku Polska odrodziła się i stanowiła znów samodzielne państwo po 123 latach niewoli, młodzież tłumnie zaczęła zapisywać się do szkół polskich. Do dawnego Gimnazjum Podlaskiego w roku szkolnym 1918/1919 uczęszczało ponad 700 uczniów. Gimnazjum to, jeszcze we wrześniu 1918 roku zostało upaństwowione, jako Gimnazjum im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego, poczym zostało przeniesione do gmachu dawnego rosyjskiego gimnazjum przy ul. Konarskiego. W gmachu po Gimnazjum Podlaskim, powstało nowe Państwowe Gimnazjum im Bolesława Prusa<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Powiat siedlecki, Praca Zbiorowa pod redakcją Czesława Górnickiego przy współudziale: Stanisława Dębowskiego, Zygmunta Gostkowskiego, Waclawa Szrejtera, Piotra Szumowskiego i innych (Józef Mikulski: Ziemia, wody, człowiek. Siedlce – 1935. Wydano staraniem Rady Powiatowej BBWR w Siedlcach)